

Z polskiej wsi za ocean. Jak kształtowała się twórczość Edwarda Redlińskiego

Wizjoner przeklęty

Z wykształcenia geodeta i dziennikarz, jednak większość życia poświęcił literaturze. Tępił prowincjonalne zacofanie, chwalił postęp, a jego źródła dopatrywał się w polityce komunistycznych władz, czym na przestrzeni lat zdobył sobie wielu wrogów.



Agnieszka Małgorzata Adamska

Edward Redliński (ur. 1940) to jeden z najciekawszych i najbardziej niekonwencjonalnych przedstawicieli współczesnej literatury. Jak wyglądały kulisy jego kariery i dlaczego zakończyła się ona tak nagle?

Zacznijmy od tego, że trudno znaleźć w rodzimej literaturze tak niepokornego indywidualistę. Twórca od lat odważnie punktuje typowe cechy polskiej mentalności, które obserwował zarówno na podlaskiej wsi, jak i na nowojorskim Greenpoincie. Czasy się zmieniają, ale Polacy wciąż pozostają butni, bezrefleksyjnie przywiązani do tradycji, nieprzystosowani do zmieniającej się rzeczywistości – zdaje się mówić autor na kartach swojej prozy. Patrząc na losy Redlińskiego, nasuwa się pytanie – czy on sam za nią nadąża? Od publikacji „Telefreni” i kontrowersyjnego „Krfotoku” pisarz nagle praktycznie zniknął ze świata literatury, teatru i filmu, czyli tych obszarów, które jeszcze kilka dekad wcześniej były mu wyjątkowo bliskie.

– Od 1999 r. jestem na indeksie większości czasopism. Teatry boją się mnie wystawiać – bo „za Redlińskiego” recenzenci na pewno schlastają przedstawienie, reżyserzy boją się robić filmy – bo recenzenci przemilczą – stwierdził w 2007 r. w jednym z ostatnich wywiadów, którego udzielił Leszkowi Żulińskiemu dla magazynu „Przegląd”. Na czym polegał fenomen prozy Edwarda Redlińskiego i co sprawiło, że jego gwiazda niespodziewanie zgasła?

• Wsi spokojna, wsi wesoła...

Redlińskiego w pełni zasłużenie określa się mianem reprezentanta literatury chłopskiej. Jego wczesna twórczość

Fot. Agencja Górczyca / Grzegorz Dobrowski

to lustrzane odbicie młodości spędzonej na podlaskiej wsi, którą tak skrupulatnie opisywał w „Listach z Rabarbaru”, „Awansie” oraz „Konopielce” – jednym z najsłynniejszych swoich utworów. Nie oznacza to wcale, że pisarz gloryfikował życie na polskiej prowincji. Edward Redliński był propagatorem postępu, dlatego otwarcie wyśmiewał zaściankowe przyzwyczajenia, tradycje i zabobony.

Wieś widziana oczami pisarza ani trochę nie przypominała sielskiej krainy, jak przedstawiali ją romantyczni wieszczowie – bliżej mu raczej do Reymonta lub Orzeszkowej (choć i oni znajdowali w chłopach uosobienie najszlachetniejszych polskich wartości). Z kolei obraz prowincji, który kreślił na kartach swoich dzieł Redliński, przynębiał niedostatkiem i szokuje zacofaniem jej mieszkańców. W „Konopielce” autor przedstawił bohaterów jako ludzi niedouczonego, wierzących w zabobony, oddających swoje życie w ręce Boga. Mentalność chłopów doskonale obrazuje jedna z pierwszych scen w książce, kiedy Kaziuk Bartoszewicz tłumaczy synowi, że drzewa symbolizują ludzkie życie – kiedy je zetniemy, ktoś na świecie umiera... W tych wierzeniach silnie przebija także ogromna miłość i szacunek do przyrody, której autor wcale nie umniejszał. Wieśniacy w prozie Redlińskiego to ludzie prości, ale poczciwi, żyjący zgodnie z rytmem natury, w pełni pogodzeni ze swoim losem.

Autor dobrze znał codzienność życia w chłopskiej izbie i na polu. Choć doce-

niał trud ciężkiej pracy chłopów, to jednak nie mógł im wybaczyć paraliżującego lęku przed zmianą. Możemy sobie wyobrazić, że słowa, które wypowiada w „Konopielce” urzędnik przybyły do wsi, mogłyby równie dobrze paść z ust samego pisarza: „Ludzie, co wy! Czy wy naprawdę chcecie życie przeżyć w tych szuwarach, jak kaczki?!”. W przeciwieństwie do opisywanych bohaterów Edward Redliński nie chciał dla siebie takiego losu, a w zdobyciu statusu jednego z najpoczytniejszych pisarzy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej bez wątpienia pomogło mu wykształcenie, otwarty umysł, zmysł doskonałego obserwatora oraz niepokorny charakter i wielka odwaga.

• Przaśność vs. postęp

W prozie Redlińskiego widać nieustanną walkę pomiędzy przeszłością a przyszłością, tradycją a postępem. On sam nie miał wątpliwości, że dla dobra kraju należy walczyć ze stagnacją, a najskuteczniejszą bronią w tej walce jest oczywiście nauka. Zapewne w hołdzie dla rozwoju oraz urbanizacji Polski zdecydował się na studia na Wydziale Geodezji i Kartografii Politechniki Warszawskiej. Choć z czasem wybrał dla siebie zupełnie inną drogę zawodową, sentyment do dziedziny, którą studiował, wybrzmiewa w jego twórczości jako symbol postępu i nowej jakości życia. Uważni czytelnicy mogą pamiętać fragment „Konopielki”, w którym Bartoszewicz wypytuje inżynierów o powód ich obecności na jego ziemi:

- A co tu jest knute przed moją chatą?
- Kąty są mierzone.
- Czyje kąty?
- A, teraz chyba Jurczaków. W tamtą stronę rurka wycelowana.
- A co inżynierzy do naszych kątów, ha?
- My tu tylko mierzymy, jak droga biegnie i gdzie zakręca.
- A na co wam to?
- Do planów.
- Pewno tę elektrykę chcą nam wepchnąć...

Elektryka, melioracja, projekty nowych dróg – to wszystko, co Redliński opisywał w powieści, widział też na własne oczy, podziwiając gwałtowny rozwój Polski. Hołdował tej wielkiej, urbanistycznej rewolucji, jednak nie miał w niej bezpośredniego udziału. Po ukończeniu studiów na Politechnice Warszawskiej rozpoczął naukę w Studium Dziennikarskim Uniwersytetu Warszawskiego, i to właśnie pisanii postanowił poświęcić swoje życie. Początkowo były to artykuły w białostockiej prasie, z czasem jednak przeniósł się do stolicy, gdzie został doceniony przez środowisko warszawskich literatów. Po latach z sentymentem wspominał swój debiut na łamach miesięcznika „Twórczość”, którego redaktorem naczelnym był wówczas Jarosław Iwaszkiewicz.

Jeszcze w Białymstoku Redliński miał okazję sprawdzić się w roli radiowca. Praca w lokalnej rozgłośni nie potrwała jednak długo – pisarz stracił posadę zaraz po tym, jak zaczął otwarcie krytykować miejscowe władze. Wtedy właśnie objawiły się jego niepokorny charakter i bezkom-



Pomiary geodezyjne w „Konopielce”. Wielokrotnie wznawiana powieść i jej ekranizacja przyniosły pisarzowi sławę oraz uznanie. Na stronie obok Edward Redliński, 2001 r.

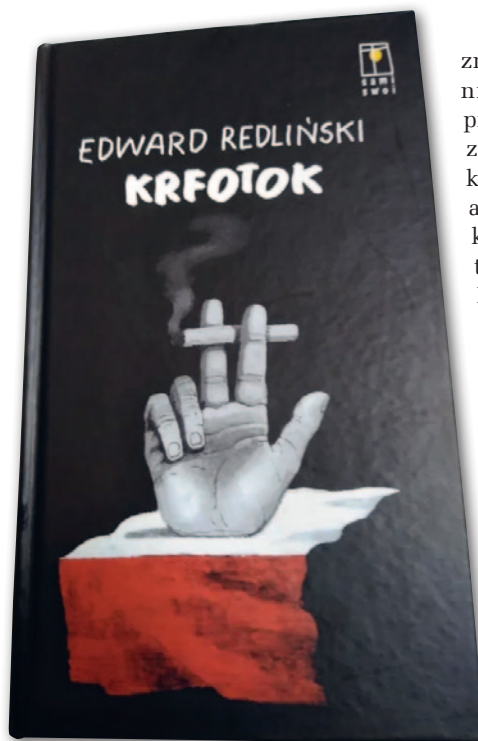
promisowa szczerłość, które miały swoje odbicie także w późniejszej twórczości. Jednych te cechy stylu Redlińskiego zachwycaly, innych szokowały. Można było nie lubić jego prozy, ale z pewnością nie można było przejść obok niej obojętnie. Redliński przez wiele lat był jednym z najważniejszych literackich głosów swoich czasów. Jego specyficzny humor porównywano do Mrożka i Gombrowicza. Sam twórca jednak dystansował się od tych opinii. Argumentował przy tym, że pisarz powinien być blisko ludzi, dla których pisze, i gdyby Gombrowicz nie emigrował, z pewnością osiągnąłby więcej...

Zamiłowanie do postępu autor wyrażał w poparciu dla partii komunistycznej. Dziś często mówi się o nim „ostatni obrońca PRL” i nie jest to tylko puste stwierdzenie. Motyw awansu społecznego, który tak często przewija się w jego dziełach, ma także swoje źródło w życiorysie. Podobnie jak bohater „Krfotoku”, pisarz twierdził, że gdyby nie Polska Ludowa i socjalistyczny system, pracowałby na polu i nigdy nie wyrwałby się z rodzinnej prowincji. Ostre słowa i zarzuty krytyków pod adresem jego zamiłowania do ówczesnych władz autor odpierał, mówiąc, że stara się tylko bronić wiedzy przed niewiedzą. W końcu przecież PRL miał także swoje dobre okresy, o czym wiele osób zdaje się nie pamiętać, przywołując w pamięci jedynie smutny obraz stanu wojennego i butelek octu na pustych sklepowych półkach – tłumaczył.

– PRL kojarzy się przede wszystkim z okresem mojego indywidualnego dojrzenia i największej aktywności, tj. z latami 1960–1980. A był to okres względnej autonomii politycznej, stabilizacji społecznej, praworządności, rozwoju ekonomiczno-kulturalnego i wzrastającej akceptacji ustroju – powiedział Leszkowi Żulińskiemu w wywiadzie dla „Przeglądu”.

● Szczurojorczy, czyli amerykański koszmar

Cokolwiek by o Redlińskim mówić, jedno jest pewne – tworząc, zawsze czerpał z własnego doświadczenia. Jego książki można czytać jak fascynującą biografię, która zaczyna się na podlaskiej wsi, następnie toczy w środowisku literackiej stolicy, za oceanem i znów na rodzimym ziemi. Historie jego bohaterów to rezultat podróży, obserwacji i przemyśleń. Nierzadko są to gorzkie refleksje, oparte na wielu trudnych przeżyciach i rozczarowaniach. Dobrym przykładem jest emigracja autora do Ameryki – kraju, który Polakom uciemienionym stanem wojennym jawił się jako kraina dobrobytu i spełnionych marzeń.



„Krfotok” to powieść o alternatywnej historii PRL, która prawdopodobnie strąciła Redlińskiego w towarzyski i kulturalny niebyt

Redliński w bolesny sposób przekonał się, że mit amerykańskiego snu niewiele ma wspólnego z rzeczywistością. Swoje doświadczenia zawarł w głośnej książce „Szczuropolacy”. Jej tytuł nawiązuje do trudnych warunków, w jakich wówczas mieszkali nasi rodacy w USA. W Polakach gnieźdzących się w ciasnych, przepelnionych wnętrzach, którym bliżej było do szczurzych nor niż do normalnych mieszkań, budził się pierwotny instynkt przetrwania – nierzadko kosztem pozostałych towarzyszy niedoli.

W kolejnych publikacjach pisarz wyśmiewał przekonanie, że Stany Zjednoczone miały dawać każdemu możliwość zrobienia zawrotnej kariery w stylu „od pucybuta do milionera”. Rozczarowany nowojorską rzeczywistością, często nawiązywał do pustej wiary Polaków w amerykańską potęgę – ten motyw znajdziemy zarówno w „Transformejszen”, jak i w powieści „Debata, czyli bzik prezydencki”, ostatniej książce Redlińskiego. Po latach nazywał swój wyjazd do USA „antyamerykańską” wyprawą, stwierdzając, że woli polską prowincję – zdecydowanie bardziej żywiolową, naturalną, chaotyczną. Jednak Ameryka na stałe zagościła w jego twórczości, i to nie tylko jako echo tamtych wspomnień, ale także jako symbol rodzącego się w naszym kraju kapitalizmu.

● Na sam szczyt i z powrotem

W czasach swojej świetności Edward Redliński był wszędzie – na ustach

znawców literatury, na kinowym ekranie, na deskach polskich scen. Konopielka” doczekała się adaptacji filmowej z całą plejadą wybitnych aktorów oraz kilku bardzo udanych inscenizacji teatralnych, na podstawie „Szczuropolaków” powstała głośna ekranizacja pod tytułem „Szczęśliwego Nowego Jorku”. Redliński otrzymał też wiele prestiżowych nagród i wyróżnień za swoje zasługi na rzecz polskiej kultury. Jednak zupełnie nieoczekiwanie fala sukcesów ustała. Przyczyną tego nagłego zwrotu sytuacji mógł być wspomniany już „Krfotok”. W książce tej Redliński przedstawia alternatywną wersję historii z 1981 r., w której Jaruzelski nie ogłasza stanu wojennego, a na tereny Polski wkraczają rosyjskie wojska. „Krfotok” odebrano jako pochwałę polityki generała i laurkę dla komunizmu. Redliński z pewnością nie spodziewał się, że jego pamflet na polską martyrologię zostanie odebrany w tak negatywny sposób. Po tej publikacji autor napisał jeszcze trzy książki, jednak kontrowersje wywołane „Krfotokiem” sprawiły, że kolejne dzieła przeszły bez większego echa.

Dziś o Edwardzie Redlińskim słyhać bardzo niewiele. Twórca zniknął ze świata kultury, nie udziela wywiadów i nie pokazuje się publicznie. Z repertuarów teatralnych zniknęły też jego dzieła – może w obawie przed negatywnym odbiorem, a może po prostu wizja świata kreślona przez Redlińskiego nie pasuje już do czasów, w których żyjemy? Faktem jest, że nie on pierwszy został zepchnięty na margines za swoje odważne poglądy i niepokorny charakter. Choć późna twórczość pisarza może budzić sprzeciw, to jednak nie zapominajmy, że artysta ma na koncie co najmniej kilka tytułów, które zyskały miano kultowych, a niegasnąca popularność ich ekranizacji tylko potwierdza ten status. Przebieg kariery Edwarda Redlińskiego przypomina trochę losy innego polskiego pisarza i dramaturga, Ireneusza Iredyńskiego (dziś to twórca zupełnie zapomniany, ale wystarczy sięgnąć po jego teksty, żeby przekonać się, jak silny i wciąż aktualny jest ich wydźwięk). Proza Redlińskiego także ma w sobie wiele uniwersalnych cech, które sprawiają, że jest ponadczasowa i niezwykle ważna – z całą pewnością nie zasługuje na zapomnienie. Pozostaje nam zatem wierzyć, że tak się jednak nie stanie.

Agnieszka Małgorzata Adamska

dziennikarka związana z redakcją Wirtualnej Polski, pasjonatka historii, kultury i sztuki, autorka bloga Rude Rude Girl